



Kontynuujemy nasze rozważania o sakramencie pokuty i pojednania na łamach „Słowa Życia”. W poprzednich numerach poddaliśmy wnikliwej analizie ustanowienie tego sakramentu przez samego Chrystusa, a następnie omówiliśmy już trzy z pięciu warunków koniecznych do dobrej i owocnej spowiedzi: rachunek sumienia, żal za grzechy i mocne postanowienie poprawy. Dopiero po dokładnym wypełnieniu tych warunków mamy prawo przystąpić do wyznania swoich grzechów przed kapłanem, czyli do tzw. szczerą spowiedzi. Konieczność indywidualnego wyznania grzechów przed kapłanem wynika z woli Chrystusa, który w dniu swojego zmartwychwstania zwrócił się do apostołów i ich następców: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał tak i Ja was posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział: Weźmijcie Ducha Świętego, którym grzechy odpuscicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 21–23). Z powyższego tekstu jasno wynika, że wolą Chrystusa było, aby uzależnić odpuszczenie czy zatrzymanie grzechów od poddania ich pod osąd Kościoła, któremu dał specjalne pełnomocnictwo sprawowania tego sakramentu. Sługa Boży Ojciec Święty Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej „Reconciliatio et paenitentia” wyjaśnia że „oskarżenie się z własnych grzechów jest konieczne przede wszystkim po to, aby spowiednik mógł ocenić zarówno ciężar grzechów, jak i skruchę penitenta, a jako lekarz poznać stan chorego, aby go leczyć i uzdrowić” (Nr 31). Samooskarżenie się z grzechów przed Bogiem w obecności kapłana jest tym samym prośbą grzesznika o miłosierdzie Boże w czasie sprawowania tego sakramentu. Penitent, wyznając przed spowiednikiem swoje grzechy, w klimacie wielkiego zaufania i ściśle zagwarantowanej tajemnicy w sakramencie pokuty ujawnia, co go dręczy i boli, otwiera się na uzdrawiającą moc Jezusa Chrystusa.

†

Wyznanie grzechów posiada aspekt eklezjalny. Każdy grzech zadaje ranę całemu Kościołowi, który jest Mistycznym Ciałem Chrystusa. Kapłan jako przedstawiciel wspólnoty wprowadza powracającego grzesznika do jedności z Kościołem. Spełniając misję Jezusa Chrystusa ukazuje penitentowi najpierw prawdę o nim samym. To prawda, że Bóg doskonale wie co kryje się w sercu człowieka. Ale ten kto jest w chorobie grzechowej, aby mógł być uleczony powinien uznać prawdę o swoim stanie choroby i podjąć współpracę w procesie leczenia. W człowieku jest bowiem tendencja ukrywania swojej grzeszności i usprawiedliwiania się zarówno przed samym sobą jak przed innymi. Wiemy, że nikt nie może być obiektywnym sędzią w swojej sprawie. Spowiednik jako doświadczony znawca ludzkich dusz i skutków popełnianych grzechów, przyjmując wyznanie penitenta daje mu odpowiednie wskazówki i rady

i kieruje go do lepszego poznania swojej duszy i do lepszego życia. Skuteczność tych porad zależy od dobrego spełnienia omawianych już przez nas trzech pierwszych warunków dobrej spowiedzi. Kapłan w czasie sprawowania tego sakramentu posiada szczególną pomoc Ducha Świętego. Jako reprezentant Chrystusa ukazuje penitentowi miłość i miłosierdzie Boże. Chrystus zaś w osobie tego kapłana udziela grzesznikowi odpuszczenia jego grzechów i radości wynikającej z pojednania z Bogiem. Każda taka spowiedź jest więc szczególnie podniosłym spotkaniem penitenta z Chrystusem Zmartwychwstałym przywracającym człowieka ze śmierci duchowej do nowego życia.

Aby spowiedź była dobra i przyniosła właściwe jej owoce, bezwzględnie muszą być wyznane wszystkie grzechy ciężkie z których nie uzyskano jeszcze w indywidualnej spowiedzi rozgrzeszenia w raz z podaniem ich liczby i okoliczności popełnienia, które zmieniają rodzaj grzechu. Zobowiązuje nas do tego Kodeks Prawa Kanonicznego w 988 kanonie. Wyznanie zaś grzechów powszednich też jest przez Kościół zalecane, gdyż najczęściej te grzechy prowadzą do grzechu ciężkiego. Jeśli zapomnimy wyznać grzech ciężki to spowiedź jest ważna, ale jesteśmy zobowiązani wyznać go przy najbliższej spowiedzi.

Nie mamy żadnych powodów niczego się wstydzić ani obawiać, gdyż kapłan obowiązuje ścisła tajemnica sakramentalna. Nie może on niczego ze spowiedzi zdradzić, nawet za cenę oddania swojego życia, gdyż w przeciwnym przypadku, zaciągając na siebie ekskomunikę zastrzeżoną Stolicy Apostolskiej, utraciłby wszelkie możliwości realizacji swojego kapłaństwa. Historia nie wymienia nam żadnego kapłana, który dopuściłby się takiej zdrady.

ciąg dalszy w następnym numerze